

DOROTA ŻYGADŁO-CZOPNIK

Uniwersytet Wrocławski, Polska

zydlo1@wp.pl

## „Palimpsesty alkoholowe” ostrawskiego outsidera Jana Balabána

*Dwie  
setki  
albo  
cztery  
pięćdziesiątki.*

Grzegorz Olszański, *Kondycja ponowoczesna\**

Alkohol, jedna z najbardziej widowiskowych używek, oprócz narkotyków, stanowi wdzięczny temat dla literatów, filmowców czy dramaturgów. Wymienić tu można chociażby tak znane teksty, jak *Pętla* Marka Hłaski, *Pod mocnym aniołem* Jerzego Pilcha czy absolutne arcydzieła, jakimi są *Pod wulkanem* Malcolma Lowry'ego i *Moskwa-Pietuszki* Wieniedikta Jerofiejewa. Do literackiego obrazu pospolitych knajp, miejskich peryferii i outsiderów tam spotkanych — tradycyjnie przypisywanego także czeskiej literaturze — nawiązywał swoją twórczością czeski prozaik Jan Balabán, który, jak na dobrego autora przystało, dokonywał kontynuacji na swój sposób. Używki, znane od dawien dawna, interesują, podobnie jak mit, nie tylko literaturoznawców, religioznawców, antropologów czy etnografów, lecz także zajmujących się niemal każdą dziedziną nauki<sup>1</sup>. Negatywny wpływ alkoholu na mózg jest zjawiskiem znanym badaczom. W zasadzie alkohol wpływa na niemal wszystkie zmysły, poczynając od wzroku, słuchu, równowagi, na dotyku i smaku kończąc.

---

\* „Opcje” 2004, nr 4, s. 40.

<sup>1</sup> Sam alkoholizm został wpisany na listę chorób stosunkowo niedawno, ale problem istniał przecież od zawsze, bywał tu i ówdzie sygnalizowany, jednak jako problem społeczny został potraktowany dopiero po II wojnie światowej.

Jana Balabána (1961–2010), jednego z najwybitniejszych współczesnych czeskich pisarzy, publicystów i tłumaczy, zapewne trudno zaliczyć do grona „literackich klasyków alkoholizmu”<sup>2</sup>. Alkohol nie należy do najważniejszych motywów jego prozy. „A když píšu o člověku týraném závislostí na alkoholu, píšu prý o zoufalé existenci, přitom každý člověk nějakou závislost má a nějakým způsobem s ní bojuje”<sup>3</sup>. Z tego względu interesujący wydaje się wyjątkowo rozbudowany wątek alkoholowy w opowiadaniach zebranych w tomach *Wakacje (Prázdniny, 1998)* i *Możliwe, że odchodzimy (Možná že odcházíme, 2004)*. Drugi ze zbiorów otrzymał w roku 2005 najbardziej prestiżową czeską nagrodę literacką Magnesia Litera w kategorii Proza Roku, tytuł Książka Roku 2004 oraz w 2011 roku tytuł Książka Dziesięciolecia. Pisarz czeski zmarł nagle, w wieku 49 lat, a przyczyną śmierci była kardiomiopatia, czyli przerośnięte, zbyt duże serce. Proza Balabána świadczy nie tylko o jego ogromnym sercu, lecz także o wielkim talencie.

Dla twórczości Jana Balabána, zdaniem Aleša Březiny, charakterystyczne są dwie rzeczy: „[...] evangelické zázemí a Ostrava. Přitom se u něj jméno města, kde žil, vyskytuje velice zřídka, v jeho poslední knížce *Zepřetej se táty* snad vůbec ne”<sup>4</sup>.

Bohaterowie książek Jana Balabána żyją samotnie w blokowiskach Ostrawy, między szybami kopalń. „[...] wszędzie wokół rozpościera się miasto, w którym umierają ludzie, a na nim nie robi to już wrażenia”<sup>5</sup>.

Pisarz szczególnie uczuciem darzy szorstki urok miasta, w którym się wychował, mieszkał oraz przyglądał ludziom i starał się ogarnąć to, co widział, feerie ludzkich typów, na przykład w barze po robocie, picie do rana, spanie byle gdzie. Balabán przeprowadza swojego rodzaju studium jednostki, o której za Karlem Jasperssem można powiedzieć, że z „otwartymi oczami wkracza w sytuacje graniczne”<sup>6</sup>. Miasto odgrywa rolę tła, niewątpliwie znaczącego, ale jednocześnie takiego, które przeważnie nie skupia na sobie uwagi. Pisarz bowiem na pierwszym planie stawia swoich bohaterów, których maluje czułymi, ale jednocześnie bezlitośnie realistycznymi ruchami. „Nie są dowcipnymi Czechami. Są samotni i po przejściach. [...] Są jak postacie z obrazów Edwarda Hoppera: tkwią nieruchomo w hotelowych pokojach, ale czujemy tam obecność jeszcze czegoś lub kogoś”<sup>7</sup>.

Jego bohaterowie kolejno uderzają o symboliczny mur, zbliżają się do granic własnej egzystencji, szukają odpowiedzi na pytania, co nas przewyższa, dlaczego tu jesteśmy? W opowiadaniach zebranych w tomach *Wakacje* i *Możliwe, że odchodzimy* następuje spiętrzenie emocji, myśli i wątpliwości. Rozterkom wewnętrznym bohaterów sprzyja zagubienie w świecie zewnętrznym. W zderzeniu

<sup>2</sup> W. Kotowski do „literackich klasyków alkoholizmu” zaliczył m.in.: F. Dostojewskiego, W. Reymonta, S. Przybyszewskiego. Por. W. Kotowski, *Biała logika (Literaccy klasyki alkoholizmu)*, Ciechanów 1984.

<sup>3</sup> Jan Balabán, *znalec lidských smutků a svědek znavených hrdinů* (<http://udalosti.signaly.cz/1101/jan-balaban-znalec-lidskych-smutku>) [dostęp: 10.10.2014].

<sup>4</sup> A. Březina, *Hledaný Balabán není na pracovní ploše*, „Host” 2011, nr 1, s. 15.

<sup>5</sup> J. Balabán, *Wakacje. Możliwe, że odchodzimy*, przeł. J. Rózewicz, Wrocław 2011, s. 7.

<sup>6</sup> K. Jaspers, *Sytuacje graniczne*, [w:] R. Rudziński, *Jaspers*, Warszawa 1978, s. 189.

<sup>7</sup> M. Szczygieł, *Zrób sobie raj*, Wołowiec 2010, s. 116.

z rzeczywistością przedmieść, blokowisk, bohaterowie są przegrani, egzystują na obrzeżach, stając się ludźmi pogranicza. Niektórzy uważają, że Balabán pisze o nieudacznikach. Sam pisarz tak odpowiadał na ten zarzut: „Piszę o prawdziwym społeczeństwie, tylko to nie pasuje do czeskiego poczucia *pohody*”<sup>8</sup>.

Jan Balabán uważał, że *pohoda* jest ucieczką od prawdy<sup>9</sup>. Balabán snuł opowieść o ludziach, których nikt nie chce pamiętać. Często ich życie wydaje im się przez to zbędne, nikomu niepotrzebne, a uczucie pustki topią m.in. w alkoholu, który wpływa także w sposób mniej lub bardziej widoczny na ich narządy zmysłów i zawęża pole widzenia, zakłóca widzenie obuoczne, zmniejsza zdolność do właściwej oceny dźwięków, wywołując jednocześnie fałszywe poczucie większej pewności zmysłów<sup>10</sup>. Zapewne dlatego przyjęło się popularne powiedzenie „alkoholik nie jest przy zdrowych zmysłach”. Wzrok, słuch, dotyk, smak i powonienie ulegają ciągłemu zakłóceniu. Zmysły owe nie tylko umożliwiają czerpanie informacji o zjawiskach fizycznych, lecz także ich szczególne symboliczne i praktyczne ustrukturyzowanie w ramach danego środowiska kulturowego tworzy warunki do przekazywania oraz aktualizowania się wartości. Chociaż, jeśli chodzi o wpływ alkoholu na zmysły, to należy chyba wziąć pod uwagę kontekst społeczny, geograficzny i kulturowy tego zjawiska. Wszak w świecie muzulmańskim, tym ortodoksyjnym, spożywanie alkoholu jest ciężkim występkiem, w krajach skandynawskich to rodzaj obsesji, wśród narodów bałkańskich jest to z kolei rzecz oczywista, a w Czechach „nápoj jako pivo nejenže zapustil hluboko kořeny ve společnosti, ale má vysokou hodnotu jako kulturní jev”<sup>11</sup>.

Życiu bohaterów opowiadań zebranych w tomach *Wakacje* i *Możliwe, że odchodzimy* często towarzyszą tzw. palimpsesty alkoholowe, czyli rodzaj amnezji, która powoduje halucynacje, omamy, spostrzeżenia zmysłowe pojawiające się bez wystąpienia zewnętrznego bodźca. Pavel Nedostál czy Ivan Satinsky, bohaterowie większości opowiadań zebranych w omawianym tomie (Pavel Nedostál, bohater opowiadań: *W niedzielę*, *Sylwester Svinow*, *Nieśmiertelny*, *Moving into the universe*, doktor Satinsky zaś opowiadań: *Przemiany*, *Z tym jak z dzieciakiem*, *Natalia*, *Siano*, obie postacie występują w opowiadaniu *Pilot*), owe momenty odbierają jako prawdziwe doznania zmysłowe, cierpiąc na chorobę pogmatwania zmysłów, której towarzyszą myśli destruktywne. Doktor Satinsky żył „jak zwierzę. Dzień w dzień pił i przejadał się śmieciowym żarciem. [...] Rozbił swoją rodzinę. Zaczął chlać i zasypiać w barach z głową na stole”<sup>12</sup>. Zmysły, normalnie

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> „W Czechach najważniejsza jest *pohoda*. Słowo bardziej przydatne niż »ideologia« czy »honor«. *Pohoda* to dobry nastrój, spokój, pogodne usposobienie, przytulność miejsca, bezkonfliktowe związki. Słowem, nie robić ludziom i sobie przykrości. *Pohoda* lubi piwo”. *Ibidem*, s. 117.

<sup>10</sup> Zdaniem terapeutów „uzależnienie od używek powszechnie traktowane jest jako wynik wadliwego przystosowania człowieka do warunków, w jakich przychodzi mu żyć, do stresów, negatywnych emocji i cierpienia”. B. Jakubowska *et al.*, *Profilaktyka uzależnień. Program edukacyjny*, oprac. A. Kobiółka, Warszawa 1991, s. 5.

<sup>11</sup> *Hospody a pivo v české společnosti*, red. V. Novotný, Praha 1997, s. 9.

<sup>12</sup> J. Balabán, *op. cit.*, s. 10.

doradzające ludziom, jakie pokarmy i napoje są dla nich właściwe, zostały u Satinskiego uszkodzone i mówią teraz całkiem coś innego. Smak zakorzeniony w fizjologii wiąże człowieka z jego biologią, ale tworzy obszar przekraczania kulturowo ustanawianych sensów. Wiadomo, że każda kultura definiuje rzeczy dobre i niedobre do jedzenia i picia, smaczne, jadalne i stosowne na daną okazję. Podczas jedzenia i picia pobudzeniu ulega zmysł smaku — zmysł bliskiego kontaktu, w tradycji zachodniej długo uważany za pośledniejszy od zmysłów dalekiego kontaktu, takich jak wzrok czy słuch. Doktor Satinsky pozbawiony jest smaku zmysłowego<sup>13</sup>, albowiem nie odróżnia jedzenia prawdziwego, oryginalnego, od jego podróbek. Sposób i dobór jedzenia oraz napojów to także znak jego społecznego umiejscowienia, upadku, wyraz stylu życia. Pił wino jabłkowe, które nie jest przecież chętnie widzianym trunkiem na stołach wyższych klas, a pozostał tym, czym był, mianowicie wiernym towarzyszem niedoli niskich sfer. „Pił wino jabłkowe, kucając przy lodówce, z której kiedyś kompletnie wszystko wyżarł”<sup>14</sup>.

Doktor Satinsky pije i je w nadmiarze, a tym samym może osiągać krańcowe doznania. Alkohol powoduje zanik samokontroli. Wino jabłkowe kisi mu mózg. Ciało stawia temu opór i reaguje wstrętem. W którymś momencie ciało nie przyjmie nadmiaru i za pomocą skurczów oraz obrzydliwych wymiotów wyrzuci z siebie tanie jedzenie i alkohol. Jak pisała Julia Kristeva w *Potędze obrzydzenia*, sam wstręt jest granicą, wyznacza bowiem podmiot, lecz nie oddziela go zdecydowanie od tego, co mu zagraża, a wręcz ujawnia, że podmiot jest w ciągłym niebezpieczeństwie<sup>15</sup>. Życie doktora jest błędzeniem po obszarach *zwierzęcia*<sup>16</sup>. „Mimo że właśnie wala się po podłodze jak prosię, wie, dlaczego tak jest. Każdy krok jest czymś uwarunkowany. Ale czym jest uwarunkowane to uwarunkowanie? Dlaczego w ogóle rozmyśla? Uderzył głową w podłogę, po czym przestał rozmyślać”<sup>17</sup>.

W tym stanie upojenia Satinsky próbuje dostrzec jądro wszelkich rzeczy, puste i świetliste, inni widzą akurat tylko jego rozkład. Doktor staje się gościem alternatywnej rzeczywistości. Światy, które tymczasem zwiedza, jeśli po postradaniu zmysłów zwiedza jakikolwiek świat, są nie do opisania. Jego obecność w świecie trzeźwych ma w sobie coś z obecności trupa. Uzależnienie alkoholowe oznacza samozniszczenie i jest szaleństwem, któremu bohaterowie oddają się wbrew wszystkiemu.

Przez chwilę zawahał się, czy powinien kontynuować powolne samobójstwo. [...] Niczym rozgrzeszenie zbliżała się do nich kelnerka, ubrana w dżinsowe szorty tak krótkie, że nie zakrywały zupełnie nic. Zamówił dwie wódki. Musiał podpierać sobie przy tym wargi, żeby mógł artykułować, żeby mu nie uciekły, a on sam się nie rozwiał<sup>18</sup>.

<sup>13</sup> Zob. I. Kant, *Krytyka władzy sądzienia*, przeł. J. Gałęcki, Warszawa 1986, s. 69–70.

<sup>14</sup> J. Balabán, *op. cit.*, s. 11.

<sup>15</sup> Zob. J. Kristeva, *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, przeł. M. Falski, Kraków 2007, s. 15.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>17</sup> J. Balabán, *op. cit.*, s. 12.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 50.

Nie bez powodu mówi się „pijany w trupa”. Nie wiadomo, co spotyka doktora: nieobecna obecność? Czy obecna nieobecność? Czy wykracza, a może nie wykracza poza granice ekstazy? Myśli bohatera przedstawiane są w sposób niespójny i chaotyczny. Pojawiające się obrazy znajdują się na pograniczu halucynacji, snu i fantazji. „Teraz został więc całkowicie opuszczony, wydany. Istoty, o których nie wie, nie wstępują do jego świadomości, ale do jego życia”<sup>19</sup>.

Podczas palimpsestów alkoholowych intrygujące jest postrzeżenie oddzielenia się od ciała, jak w przypadku Dany, samotnej kobiety i matki, bohaterki tytułowego opowiadania *Wakacje*. „Dana czuła, że coś się w niej urwało. Jakby poluzował się któryś organ. Nerka, macica, płat płucny. [...] Ciepło, stłumione barwy, jakby świat wszedł do bańki i płynął, chyba nawet go nie ma”<sup>20</sup>. Ciało zaznacza swoją obecność, ale zdaje się, że nie jest to już własne ciało. Niechciane przez podmiot ciało staje się stopniowo ciałem zauważalnym, kiedy wizje zmieniają swój kształt, piękno zamienia się w koszmar, ciało obarczone jest winą. „Dana grzęzła w pokoju, w obolałej głowie trzaskało jej jak w rozstrojonym radiu. W toalecie zimny sedes, czołem opierała się o umywalkę, wyobrażając sobie, jak z niej cieknie. Jestem obrzydliwa, pomyślała i poszła do kuchni. W lodówce jest wódka z wczoraj”<sup>21</sup>. Mamy tu do czynienia z wrażeniem utraty kontaktu z sobą-ciałem. Bohaterka nie może zapanować nad reakcjami ciała podczas alkoholowego głodu. Odczuwa nieswojość swojego ciała, jego obcość, czemu towarzyszy silna odraza do siebie. Ciało dokucza, walczy o siebie, o swoją rację tu-bycia. Powrót do związku „ja” i ciała nie jest łatwy. Niemożność opuszczenia „sztucznego raj”, posługując się określeniem Charles’a Baudelaire’a<sup>22</sup>, bierze się z obawy przed konfrontacją z coraz to bardziej oddalającą się rzeczywistością. Alkohol uśmierza świadomość i jest wyrazem rozpacz i rezygnacji.

Myślę o facetach, których miałam, i wypycham sobie pod majtki własne palce. Nędza. Uklękę przed białą lodówką i dopiję wódkę, zapiję sokiem z kartonu, pocieknie mi z kącika ust, w dół po szyi na piersi i na brzuch. To jeszcze nie krew, to tylko sok z przejrzałych owoców<sup>23</sup>.

Dana odczuwa nieodpartą potrzebę dotyku, który nie jest tu „jasny”, jest raczej *adēlon*, jak o nim pisze Jacques Derrida w książce *On Touching — Jean-Luc Nancy* (2005), czyli niejasny, mroczny, nieokreślony. Życie seksualne bohaterki staje się coraz trudniejsze, przynosi coraz więcej rozczarowań, coraz więcej bólu, ale mimo to, ciało nadal „krzyczy”, domaga się dotyku. Spontaniczna i autentyczna potrzeba zmysłowego kontaktu okazuje się zrodzona z pustki. Mamy tu do czynienia z pozorną transgresją, wykluczeniem i samotnością. Ciało jest in-

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 54.

<sup>21</sup> *Ibidem*.

<sup>22</sup> „[...] poszukiwacze rajy szykują sobie piekło, przygotowują je, budują tak skutecznie, że gdyby potrafili to przewidzieć — być może przeraziłoby się”. Zob. Ch. Baudelaire, *Sztuczne raje*, przeł. M. Kreutz, P.A. Majewski, Warszawa 1992, s. 11.

<sup>23</sup> J. Balabán, *op. cit.*, s. 55.

strumentem doświadczenia świata<sup>24</sup>. Zatem możemy tu za Derridą powiedzieć, że „dotykanie jest kwestią życia i śmierci”<sup>25</sup>.

Krew budzi ambiwalentne odczucia. Z jednej strony jej czerwień, ciepło, lepkość i słodycz zdają się synonimami życia, z drugiej zaś te same cechy świadczą o biologiczności istnienia, nieczystości wszystkiego, co przemijalne, a więc budzą lęk. Krew to koniunkcja życia i śmierci, niezbywalny element dychotomicznego obrazu świata ludzkiego<sup>26</sup>. Rozlewający się po ciele sok zwraca Danę ku zmysłowej stronie życia i przywołuje ją jako wartość. Balabánowi nie chodzi o prostą racjonalizację seksualności, lecz o znalezienie klucza do duszy bohaterki, jak bowiem sugeruje Michel Foucault: „W ciągu paru wieków, za sprawą pewnej skłonności, zaczęliśmy stawiać seksowi pytanie o to, czym jesteśmy”<sup>27</sup>.

Seks jest u Balabána zarazem elementem ukrytym i zasadą wytwarzającą sens. Alkohol nie działa pobudzająco czy rozluźniająco na sferę zmysłów, ale jedynie intensyfikuje problemy, wzmacnia poczucie żalu. Bohaterom opowiadań doznania erotyczne nie sprawiają już przyjemności. Przestały one być siłą, która na zawsze może połączyć dwie osoby. „Raz poszli ze sobą do łóżka, ale nie wyszło im to za dobrze. Doktor Satinsky śmierdział potem, musieli więc wypić dużo wódki, a później cały akt przypominał raczej zapasy dwóch ślepców. Nie przestali się spotykać, ale więcej już tego nie próbowali”<sup>28</sup>. Alkohol jest tu jedynie ponurym afrodyzjakiem dla frustratów. Cieleśny kontakt z drugą osobą nie jest satysfakcjonujący i przynosi z sobą tylko przykre doświadczenie wstrętnego zapachu spoconego ludzkiego ciała.

W życiu Karola i Pavli, bohaterów opowiadania *Po południu i wieczorem*, nie ma już wzajemnej bliskości. Małżonkowie nie działają na siebie zmysłowo. Wrażenie zmysłowe, spowodowane widokiem Pavli, tonem jej głosu, wyczuwalną obecnością w ich wspólnej sypialni, wywołuje u Karola uczucie lęku i przykrości<sup>29</sup>. Tymczasem w Pavli jego bierne zachowanie potęguje poczucie poniżenia. Kiedy Pavla, pragnąc zbliżenia, przytula się do swojego śpiącego męża, wówczas ten zaciekle trzyma oczy zamknięte i kuli ramiona. „On się mnie boi, uświadomiła sobie nagle Pavla. Trzęsie się jak ratlerek. Serce mu bije. Jak żałośnie udaje sen. Oderwała od niego swoje ciało i zaczęła się wpatrywać w sufit. Ona tego potrzebuje, a on nie zamierza jej tego dać”<sup>30</sup>. Karol nie czuje się dobrze, widząc i słysząc

<sup>24</sup> Zob. W. Klimczyk, *Ciało jako projekt*, [w:] *idem, Erotyzm ponowoczesny*, Kraków 2008, s. 97–134.

<sup>25</sup> Cyt. za: *Spektakle zmysłów*, red. A. Wieczorkiewicz, M. Kostaszuk-Romanowska, Warszawa 2010, s. 22.

<sup>26</sup> Zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 2006, s. 165–167.

<sup>27</sup> M. Foucault, *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Warszawa 2000, s. 72.

<sup>28</sup> J. Balabán, *op. cit.*, s. 11.

<sup>29</sup> „Kierkegaard mówi, że lęk jest refleksją i jako taki różny jest od smutku, choć zarazem jest on namiętnym ruchem ku smutkowi. Dotyka go i obnaża”. J. Brach-Czajna, *Szczeliny istnienia*, Kraków 2006, s. 25.

<sup>30</sup> J. Balabán, *op. cit.*, s. 32.

Pavle. Wrażenia zmysłowe wywołują u niego negatywne emocje, przez co nie służą ich wzajemnemu poznaniu i zrozumieniu. To, jak siebie wzajemnie widzą, słyszą i czują małżonkowie, nie jest mostem, jakby powiedział Georg Simmel, po którym do siebie docierają<sup>31</sup>. Naturalna potrzeba bliskości u Pavli poprzez dotknięcie niestety nie przełamuje dystansu dzielącego małżonków. Mamy tu do czynienia ze szczególnym przypadkiem dotknięcia nie przez dotyk, lecz przez jego zanegowanie, prowadzące do intencjonalnego unicestwienia. Karol zachowuje się wobec żony tak, jakby jej w ogóle nie było. Jest to sytuacja braku spojrzenia, braku wołania i braku dotknięcia — uścisku w sensie dosłownym, a zarazem najgłębsze i najskuteczniejsze „dotknięcie” przynoszące ból i upokorzenie, na skutek zbudowania owej sytuacji unicestwienia. Taki dotyk Maria Gołaszewska w pracy *Estetyka pięciu zmysłów* nazywa dotknięciem przykrym, negatywnym<sup>32</sup>.

Narracja pijaka opisuje przede wszystkim trasy włóczęgi od knajpy do knajpy, albowiem jego film to urwany film. „U progu gospody U Dzwonu leżał człowiek. Wyglądał jakby nie żył, ale był tylko pijany. [...] No tak, Szczepan Żuraw, narąbany od piętnastu lat. Już nikt go nawet nie podnosi. I tak znowu upadnie”<sup>33</sup>. W opowiadaniach Balabána często pojawia się przestrzeń knajpy, jednak nie ma w niej śladu po tradycyjnej mitycznej aurze, napełnionej uduchowieniem i wspólnotą wszystkich przybyłych. Pisarz rezygnuje z zakładanych elementów stałych, jakimi są groteskowość i urokliwa dziwaczność tych miejsc. Knajpy w jego opowiadaniach to lokale, obok których przechodzi się najczęściej bez zwrócenia na nie uwagi, a do których wchodzi się tylko wtedy, gdy w towarzystwie alkoholu (a nikogo i niczego innego) trzeba (żeby wytrzymać, przeżyć własne życie) zapomnieć o całym świecie, a przede wszystkim o sobie.

Pisarz, zapytany przez Jiříego Leschtina w wywiadzie *Kdo pije sám, ten pije s ďáblem*, czy dostrzega jakąś różnicę między czeskim i morawskim charakterem, zwraca szczególną uwagę na różnicę w sposobie komunikowania się w knajpie.

Vnímám určitý rozdíl, co se týče upovídání. V Čechách je mnohem rozvinutější kultura povídání, vykládání, žvanění, hospodského kecu. To našlo svůj výraz nejlépe u Hrabala, který ve žvanění objevil skutečnou poezii. V Praze si lidé chodí do hospod pokecat. V ostravské putyce se příliš nepovídá, ale hlavně chlastá. Tady se také nevěří lidem, kteří hned moc mluví. Hele, ty nějak moc žvaníš, chceš mě oblbnout, řekne si Ostravák nebo Slezan<sup>34</sup>.

Alkohol w opowiadaniach zebranych w tomach *Wakacje* i *Możliwe, że odchodzimy* pełni istotne funkcje: wywołuje określone techniki narracyjne (strumień

<sup>31</sup> Zob. G. Simmel, *Socjologia zmysłów*, [w:] *idem, Most i drzwi. Wybór esejsów*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2006, s. 184–203.

<sup>32</sup> Zob. M. Gołaszewska, *Dotknięcie*, [w:] *eadem, Estetyka pięciu zmysłów*, Warszawa 1997, s. 129–138.

<sup>33</sup> J. Balabán, *op. cit.*, s. 37.

<sup>34</sup> Wypowiedź Jana Balabána w rozmowie z Jiřím Leschtinem *Kdo pije sám, ten pije s ďáblem* (<http://archiv.ihned.cz/c1-16172140-jan-balaban-kdo-pije-sam-ten-pije-s-dablem>) [dostęp: 10.10.2014].

świadości, pośredni monolog wewnętrzny, imitacja pijackiego bełkotu), jest wyraźnie „używany” w celu osiągnięcia określonych efektów, odgrywa istotną rolę w budowaniu napięcia, w ukazywaniu samotnych zmagañ człowieka, w refleksjach nad sensem egzystencji, przez co staje się swoistą „literacką używką”. Picie alkoholu — tak często przedstawiane w opowiadaniach — staje się jednak także figurą tego tekstu. Używka podsuwa stosunkowo proste wyjaśnienia, przywołuje znane konwencje, zdaje się uzasadniać motywy postępowania bohaterów.

## “Alcoholic palimpsests” by the Ostravian outsider, Jan Balabán

### Summary

Jan Balabán was a Czech writer, journalist and translator, living and working, until his sudden death in the year 2010, in Ostrava. His most important work is a collection of short stories *It May Be That We Go*, which was called Book of the Year 2004 by *Lidove Noviny* and the Magna Litera 2005 for prose, and was nominated for the State Prize for Literature 2004. Another of his works is the collection of stories titled *Holiday*. His books are very interesting to the reader, and they deal with profound themes. The author testifies about the way we live, and he often discusses loneliness, which is the default situation in his books. Characters in his works are regular people dealing with regular issues, like poverty, tragedies, loneliness or bankruptcy. Balabán's books are mostly about people with no roots: alcoholics, intellectuals, parents and their children, people who love and who leave each other.

*Keywords:* Czech literature, Jan Balabán, Ostrava, short stories, alcoholic palimpsests

## „Alkoholické palimpsesty” ostravského outsidera Jana Balabána

### Obsah

Jan Balabán byl český prozaik, publicista a překladatel až do své náhlé smrti v roce 2010 žijící a tvořící v Ostravě. Jeho nejocetovanějším dílem je soubor povídek *Možná že odcházíme*, který byl v anketě „Lidových novin” vyhlášen Knihou roku 2004. Získal i Magnessii Literu 2005 za prózu a nominaci na Státní cenu za literaturu 2004. K autorovým dalším knihám patří povídkový soubor *Prázdniny*. Jeho knihy jsou čtenářsky zajímavé a píše se v nich o důležitých věcech. Spisovatel vydává svědectví o tom, jak žijeme, mluví o samotě, která je v jeho knihách základní situace. Postavy jsou normální lidé, kterým se dějí běžné věci: patálie, drama, osamocení, krach. Knihy Balabána jsou především o postavách, které jsou vykořeněné, a jsou jimi alkoholici, intelektuálové, rodiče a jejich děti, lidé milující a rozcházející se.

*Klíčová slova:* česká literatura, Jan Balabán, Ostrava, povídky, alkoholické palimpsesty